

## Polityka – myślenie – religia

Aleksander Bobko: *Myślenie wobec zła. Polityczny i religijny wymiar myślenia w filozofii Kanta i Tischnera*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Uniwersytet Rzeszowski, Kraków – Rzeszów 2007.

Jednym z powszechnie akceptowanych fundamentów współczesnej demokracji jest rozdział religii od polityki. Pogląd ten jest dziś traktowany jako oczywisty do tego stopnia, że powoli przestał być tematem poddawany refleksji, można nawet stwierdzić, że uległ dogmatyzacji. Dogmaty są, jak wiadomo, niebezpieczne zarówno w filozofii, jak i w polityce, więc tym większa zasługa Autora, który, schodząc z utartych ścieżek, podjął temat ten na nowo. Wprawdzie, wbrew pewnemu klasykowi, nie po to, by zmienić świat, ale by go raz jeszcze zinterpretować i zrozumieć.

Aleksander Bobko stawia sobie ambitne zadanie wypracowania nowego podejścia do myślenia politycznego. Osia swych rozważań Autor uczynił problem zła, niewątpliwie łączący myślenie religijne i polityczne. Doświadczenie zła, przekonanie, że świat jest zły, a przynajmniej że mógłby być lepszy, stanowi motyw działalności zarówno w wymiarze społecznym, jak i indywidualnym: „Myślenie polityczne wprowadza nas zatem w przestrzeń specyficznej gry, gdzie stawką jest budowa swoistego «sztucznego świata» – świat zastany jest zły i niesprawiedliwy, trzeba go zatem zastąpić jakimś innym” (s. 240).

Omawiana praca jest jednak książką wyłącznie filozoficzną, pozostającą na poziomie refleksji teoretycznej, nie zawiera żadnych odniesień do bieżących wydarzeń, jest to dzieło o myśleniu politycznym, nie o polityce. Autor stwierdza, że pragnie się zająć „przede wszystkim sprawą myślenia (logosu), a sfery polityki i reli-

gii będą traktowane jako obszary, gdzie myślenie może przybierać bardziej konkretną postać” (s. 7).

Aleksander Bobko odwołuje się przede wszystkim do dwóch postaci: Immanuela Kanta, którego dorobek leży u podłoża współczesnej filozofii, oraz Józefa Tischnera – obserwującego i komentującego upadek złudzeń Oświecenia. Autor ma wyjątkowe kompetencje do zajęcia się tymi myślicielami, jest przecież wieloletnim uczniem Tischnera, podkreślającym swój dług wobec mistrza, a także jednym z lepszych w Polsce znawców filozofii Kanta oraz tłumaczem jego dzieł.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Problem myślącego podmiotu*, dokonuje wnikliwej rekonstrukcji „nowożytnego paradygmatu myślenia” pokazując, jak wielką, wręcz konstytutywną rolę odgrywa relacja ustosunkowania się myślącego podmiotu do samego siebie. Krótko zajmuje się „intuicjami św. Augustyna i Kartezjusza, które [...] metaforycznie próbują wyrazić to, co Kant ujął w sposób systemowy” (s. 15), aby następnie skoncentrować się na myśli filozofa z Królewca. Analiza Kantowskiej krytyki rozumu prowadzi go do następującej konkluzji: „[...] autonomiczne myślenie podmiotu jest oparte na dobru, zadanie myślenia stanowi urzeczywistnienie dobra. Właśnie taka formuła sprawia, że najwyższym i najpełniejszym wyrazem myślenia staje się myślenie polityczne, które ma zaprowadzić w świecie porządek «wiecznego pokoju»” (s. 15). Paradygmat nowożytnego myślenia, którego ostateczną formą jest właśnie myślenie polityczne (s. 332), nieuchronnie prowadzi do polityki gdyż – zdaniem Autora – „monotonne odmierzenie właściwą, uniwersalną miarą – miarą, której źródłem może być tylko sama myśl – zdaje się najwyższą formą racjonalności (s. 336). Ostateczną konkretyzacją racjonalności jest zatem sprawiedliwość, która może być realizowana jedynie w ramach państwa. Wobec tego myślenie racjonalne prowadzi do myślenia politycznego.

W następnych rozdziałach (*Podmiot w perspektywie dobra i zła* oraz *W stronę myślenia religijnego*) Bobko przedstawia ograniczenia takiego sposobu myślenia. Problemem najważniejszym, przy-

najmniej z punktu widzenia przyjętej przez Autora perspektywy, jest porażka, jakiej doznała filozofia Kanta próbując się zmierzyć z problemem zła. W końcu nawet sam Kant musiał przyznać, że istota zła i jego początek pozostają dla nas czymś niezrozumiałym. Myślenie polityczne miało za zadanie stworzyć racjonalną przestrzeń współzycia racjonalnych podmiotów, czyli zrealizować projekt *wiecznego pokoju*. Jest to jednak niemożliwe; racjonalność ludzka jest ostatecznie bezradna w obliczu zła, więcej nawet; zło jest czymś tak irracjonalnym, że „niejako rozbija racjonalne struktury tworzone przez rozum ludzki” (s. 183). Kant jednak, w dalszym ciągu wierząc w moc ludzkiej racjonalności, wprawdzie uznaje, że *etyka domaga się religii*, lecz nie rezygnuje z samej idei racjonalnego podmiotu.

Dalej idzie drugi z bohaterów tej książki, Józef Tischner. W jego przekonaniu tragiczne i zbrodnicze dzieje XX wieku wskazują, że zło „ujawniło możliwość radykalnego manicheizmu” (s. 245). Jest to dowód na „bankructwo nowożytnej idei myślenia, a w szczególności myślenia politycznego” (s. 246).

„Z fenomenologicznego wglądu w oczywistość tego, że idee Oświecenia doprowadziły do stworzenia systemów totalitarnych” (s. 246). Tischner wyciąga wniosek o bezradności człowieka, który potrzebuje czegoś więcej niż tego, co może mu zaoferować własne myślenie: „Objawiająca się bezradność myślenia wobec zła jest zatem czymś więcej niż tylko jakimś epizodycznym niepowodzeniem – w obliczu tej sytuacji zostają zachwiane fundamenty samego myślenia, a w rezultacie naruszeniu ulega także źródło tożsamości racjonalnie myślącego podmiotu” (s. 249).

W ostatnim rozdziale (*W poszukiwaniu nowego paradygmatu*) Autor zarysowuje swoją propozycję nowego paradygmatu myślenia, które umiałoby sobie poradzić tam, gdzie dotychczasowa racjonalność poniosła porażkę: „Tym, co w sposób szczególny rozbija spójność nowożytnego myślenia, jest nieustannie doświadczalny fenomen zła” (s. 333). Doświadczenie tej porażki prowadzi do zbieżnych konkluzji, „punktu styczności” myśli Kanta i Tischnera: *etyka*

*prowadzi nieuchronnie do religii (Kant) i człowiek jest istotą potrzebującą łaski (Tischner).*

Niewystarczalność dotychczasowego sposobu myślenia wskazuje na konieczność radykalnie nowego podejścia do zagadnienia – nowego paradygmatu myślenia. Nie oznacza to jednak, zdaniem Autora, odrzucenia idei racjonalnego podmiotu. Myślenie podmiotowe, polegające na ustosunkowaniu się myśli do samej siebie, zachowuje ważność: nowy paradygmat nie odrzuca starych, lecz „niejako absorbuje wcześniejsze formy” (s. 331).

Bobko nazywa ten paradygmat „myśleniem religijnym”. Nie chodzi mu oczywiście o zdominowanie polityki przez religię, pokazuje tylko, iż niektóre formalne cechy myślenia religijnego mają znaczenie dla myślenia politycznego, chodzi tu przede wszystkim o jego wymiar wspólnotowy. Wprawdzie pojedynczy człowiek zawsze musi ulec złu, to jednak zespolony wysiłek wspólnoty pozwala nam to zło pokonać, w czym widzi zresztą Kant jedną z cech konstytutywnych religii. Religia w niezwykle sposób uwrażliwia człowieka na sprawę wspólnoty: „Czerpanie z zasobów tej wrażliwości może się stać czynnikiem pogłębiającym filozoficzną refleksję, a to z kolei może mieć duże znaczenie szczególnie wtedy, gdy refleksja ma zacząć przecierać nieznane szlaki dla intersubiektywnego myślenia” (s. 364).

Kreśląc swoją wizję nowego myślenia, Bobko odwołuje się do poglądów Tischnera inspirowanych filozofią dialogu: „Przekonanie, że różnego rodzaju «wątki dramatyczne», rozgrywające się pomiędzy człowiekiem i człowiekiem (a także pomiędzy człowiekiem i Bogiem), mają fundamentalne znaczenie dla wszystkich wymiarów myślenia, jest [...] nie wymagającą dowodu oczywistością” (s. 353). Założeniem jest tu przekonanie, że człowiek może odkryć dobro i je urzeczywistnić tylko w ramach konkretnych relacji międzyludzkich: „taki mechanizm tworzy zręby intersubiektywnej wspólnoty” (s. 354). A więc to wspólnota ma być podmiotem nowego myślenia: „Myślenie staje się «wspólną sprawą», podmiot ustępuje z zajmowanego dotąd centralnego miejsca na rzecz jakiejś, na razie bliżej niedookreślonej, formy intersubiektywności” (s. 346).

Chociaż taki nowy paradygmat myślenia „nie wychodzi na razie poza ujęcia intuicyjne i metaforyczne” (s. 357), niemniej, zdaniem Autora, niewystarczalność paradygmatu podmiotowego powoduje, że jest to jedyne wyjście z opisanego impasu ludzkiej refleksji. Wprawdzie z klęski „myślenia podmiotowego” można by wyciągnąć odmienny wniosek: zamiast konstruować nowy paradygmat, można by zaproponować powrót do starszej tradycji, w której myślenie nie jest relacją rozumu do samego siebie, ale opiera się na odniesieniu do bytu, jednak możliwość takiej konkluzji Autor z góry odrzuca jako utopijną (s. 360).

Filozofia jest *ex definitione* bezustanną próbą nowego myślenia. Książka proponująca nowy paradygmat ma więc wszelkie szanse znaleźć się wśród dzieł otwierających nowe drogi. Co nie znaczy, oczywiście, że nie będzie wzbudzać kontrowersji. Znaczenie książki mierzy się jednak nie tylko doniosłością jej tez, ale także dyskusją, jaką wywołuje. Wśród wielu możliwych wątków dyskusji dwa wydają się szczególnie warte podjęcia.

Po pierwsze, można się zastanawiać, czy jest to rzeczywiście nowy paradygmat, czy jest to „wyjście poza Kanta?”. Wydaje się, że jednak nie. Można to widzieć raczej jako rozwinięcie idei myśliciela królewieckiego, deklarującego przecież, że musiał obalić rozum, by zrobić miejsce dla wiary; antynomie rozumu teoretycznego rozstrzyga rozum praktyczny. Tam, gdzie rozum zawodzi, musimy sięgać do religii. Paradygmat myślenia religijnego jest więc niewątpliwie ideą nową we współczesnych dyskusjach dotyczących polityki, ale jest to nowość z długimi tradycjami.

Następny problem wiąże się z konsekwencjami politycznymi wprowadzenia myślenia intersubiektywnego w wymiar polityczny. Nie do pomyślenia jest społeczeństwo ludzi myślących identycznie, jeśli więc podmiotem myślenia miałyby być wspólnota, pojawiłby się automatycznie problem ludzi myślących inaczej niż wszyscy (myślących samodzielnie?), jaki miałyby być ich status i czy w ogóle byłoby dla nich jeszcze miejsce we ramach wspólnoty? Jest to przy tym problem, którego pojawienie się było właśnie podłożem radykalnego rozdzielenia polityki i myślenia religijnego.

Aczkolwiek sam projekt nowego paradygmatu jest co najmniej dyskusyjny – z czego zresztą Autor doskonale zdawał sobie sprawę, decydując się na ogłoszenie go w tak szkicowej postaci – to książka pokazuje z żelazną logiką konsekwencje założeń Kantowskich. Jeśli myślenie przestaje być próbą dotarcia do rzeczywistości, a traktujemy je jedynie jako racjonalne kalkulowanie, ustosunkowanie się myśli do samej siebie, człowiek staje się jednostką racjonalną, ale samotną. Naturalna potrzeba więzi i wspólnoty pozostaje w takim wypadku niezaspokojona, impulsu do tworzenia wspólnoty trzeba więc szukać gdzie indziej. Zdaniem Autora – właśnie w myśleniu typu religijnego.

**Stanisław Gałkowski**